Nr. 58. Lwów, 13 Marca 1877 — Wtorek. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja od l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie . . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedynczy 6 centów.

„Austrjacka Rosja.“

Przed kilkoma dniami donosił nam korespondent z Warszawy o wichrzeniach moskiewskich w Galicji. „Zewsząd — pisze nasz przyjaciel — słychać przechwałki żołdaków carskich, że w czterech tygodniach będą panami Rosji austrjackiej, jak już poczęto nazywać Galicję, eskamotując naprzód nazwę, ażeby potem zeskamotować prowincję. Tajni agitatorowie wysełają się, ztąd coraz częściej za kordon; przed kilku dniami przejeżdżało ich całe grono z rozkazem udania się do głównych miasteczek galicyjskich, w celu sondowania usposobień tamtejszej ludności włościańskiej.“

Że korespondent nasz nacechował wiernie usposobienie żołdaków carskich, że prawdopodobnie w tej chwili powietrzem galicyjskiem oddycha cały legjon szpiegów moskiewskich, na to znajdujemy od dawna liczne dowody w rewelacjach prasy rosyjskiej. Żaden atoli z tych urzędowych i półurzędowych organów gabinetu petersburskiego nie wyraził apetytu swego na „Rosję austrjacką“ z tak wyuzdaną efronteryją, jak onegdaj dziennik „Sowremjennyja Izwiestja,“ czerpiący inspiracje swe w półurzędowej drodze z ministerstwa spraw zagranicznych. W jednym z ostatnich numerów pomienionego dziennika czytamy na czele alarmujący artykuł pod tytułem: „Niebezpieczeństwo na serjo.“ Czego też tak na serjo obawia się pionier cywilizacji kałmuckiej? — Oto zajęcia Bośnji i Hercegowiny przez wojska austrjackie. „W 1853 roku Austrja była gotową sprzedać nam za Bośnję i Hercegowinę swe przymierze; Mikołaj jednak odrzucił propozycję.“ Kłamie jak najęty publicysta moskiewski, jeżeli mówi, że Mikołaj — ojciec Aleksandra, który publicznie wypoliczkował pokonanych Serbów — odrzucił propozycję austrjacką „li tylko z obawy o los Słowian prawosławnych.“ Podobny projekt nie istniał wcale, a zresztą nie o Bośnję nam idzie w tej chwili, a jeno o dalsze nabożne życzenia organu moskiewskiego.

Oto półurzędowy organ ministerstwa spraw zagranicznych nie życzy sobie neutralności Austrji w konflikcie wschodnim. Owszem pragnie, aby postawa Austrji była jak najnieprzyjaźniejszą dla Rosji. Dla czego? Przytaczamy *ipsissima verba* artykułu: „Na wypadek reakcji ze strony Austro-Węgier należałoby tylko pochód do Stambułu urządzić przez Wiedeń, jak to przed wojną wschodnią przepowiedział pogromca Węgier, książę Paskiewicz. Dla wojsk rosyjskich była by ta już po części znajoma droga bardzo wygodną i pełną tryumfów, gdyż po przestąpieniu granicy austrjackiej [illegible] zjawi się jako wybawicielka braci ruskich galicyjskiej, włodzimierskiej i węgierskiej Rusi, a następnie jako wybawicielka prawosławnych Rumunów i Serbów (!) i innych Słowian, cierpiących systematyczne prześladowanie swej narodowości i wiary.“

Lecz nie o czczą satysfakcję wybawienia (vide zresztą Serbja!) idzie półurzędowemu organowi moskiewskiemu, który takim wijatykiem obdarza „nieprzezwyciężoną“ armję rosyjską. Oto co powiada dalej:

„Społeczeństwo rosyjskie dawno już patrzy na Austro-Węgry jako na swego wroga a wojna z tem państwem byłaby nie mniej popularną jak wojna z Turcją; bo ani wiarołomny rok 1854, ani też nawet rok 1799 nie zostały dotąd odpłacone. Otwarta wojna z Austrją przyniosłaby i wielce dodatnie korzyści, moglibyśmy bowiem przyłączyć do siebie trzy i pół miljona Russkich, żyjących w Galicji, na północnej Bukowinie i na Węgrzech...“

Tyle słów dziennika moskiewskiego. Wystarczają one zupełnie do oznaczenia kursu, jaki nad Newą mają „nieśmiertelne“ akcje świętego przymierza. To też do cytatów z „Sowr. Izw.“ nie podajemy żadnego komentarza a żądamy tylko od władzy, aby bacznie śledziła, czy i jaki stosunek zachodzi między prowokacjami urzędowej i półurzędowej prasy rosyjskiej a między wichrzeniami agentów i szpiegów moskiewskich w Galicji, które sygnalizował nasz korespondent z Warszawy?

W sprawie wystawy krajowej.

Poczuwamy się do miłego obowiązku skonstatować, że „Czas“ stanowczo i zupełnie wycofał się z fałszywego stanowiska wobec krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej, w jakie wprowadzony został przez to, że użyczył miejsca artykułom p. Szczepańskiego, przeciwko wystawie wymierzonym. — W numerze 56tym z dnia 10 b. m. ogłosił „Czas“ artykuł wstępny, w którym redakcja gorąco oświadcza się za poparciem wystawy. — Jaki duch wionie z tego artykułu, niechaj poświadczy następujący urywek z niego, który tu w dosłownem brzmieniu przytaczamy:

„Wystawa lwowska, choćby żadnych innych nie przyniosła owoców dla przemysłu naszego i przemysłowców, jak że da nam poznać, co umiemy robić i gdzie jeszcze nie zapomnieliśmy pracować w zawodzie domowego przemysłu, już korzyść jej będzie znaczna. Izby nasze handlowo-przemysłowe zajmowały się ostatniemi czasy tą lokalną produkcją, ale nie miały środków nietylko do wpłynięcia na jej rozwój, ale nawet do rozpoznania jej. Trzeba na to bezpośredniego wpływu miejscowego. — Z tego powodu zwracamy uwagę właścicieli dóbr, burmistrzów miasteczek, duchowieństwa, żeby byli pośrednikami między przemysłem lokalnym a komitetem wystawy, a oddadzą w ten sposób prawdziwą przysługę zarówno producentom, jak okolicy swojej i w ogóle krajowi.

Lubo przeważny kładziemy tu nacisk na drobny przemysł rękodzielniczy i domowy, sądząc, że wchodzimy w myśl komitetu, gdy ku tej stronie głównie zwrócimy jego zadanie, nie mniemamy jednak, aby przez to czuł się wykluczonym przemysł fabryczny i bogatszy, chociaż nie taimy obawy, iż dla niego okoliczności obecne nie są wcale zachętą do wysileń i popisów. Mała jednak stosunkowo liczba wielkich zakładów fabrycznyck w kraju naszym i wpływ stosunków politycznych i finansowych nie pozwalają nam wróżyć obfitości pracy produkcyjnej w tym zakresie. Natomiast nie powinny one przeszkodzić licznemu udziałowi producentów rolniczych; dlatego też wystawa ta na pół jest przemysłową a na pół rolniczą. Pragniemy, aby kraj nasz pod tym względem odznaczył się, co odpowiada głównemu jego charakterowi i stosunkom ekonomicznym. Wystawa lwowska powinna być przeto w tym zakresie gospodarstwa krajowego i wszechstronną i wzorową“.

Tych zaś przemysłowców krakowskich, którzy memorjał czy protest pana Szczepańskiego nieprzyjaźny wystawie podpisali, zwracamy uwagę na to, co nie dawniej jak w roku 1876 ten sam pan Szczepański o użyteczności wystaw krajowych napisał. Oto jego słowa:

„Co do wystaw krajowych i miejscowych, doznały one silnego poparcia przez wystawy powszechne. Poznano bowiem, że są one najważniejszem, fundamentalnem ogniwem w ekonomicznym, wystawowym ruchu. Ku nim więc zwróciła się obecnie głównie uwaga rządów, ekonomistów i samychże przemysłowców. I na krajowych to wystawach właśnie, można dopiero gruntownie wartość, rozległość i warunki produkcji jakiegoś kraju poznać i ocenić — n. b. jeżeli te wystawy umiejętnie są urządzone, a powszechny udział producentów krajowych czyni je prawdziwą reprezentacją kraju. Z każdym rokiem będzie się podnosić ekonomiczne i naukowe znaczenie wystaw krajowych — i na takie to krajowe wystawy, zwłaszcza specjalne — i według tego, jaka specjalność w którym kraju najwyżej jest rozwinięta, może i powinna się odbywać nieustanna pielgrzymka specjalistów, przemysłowców, techników, bo na nich przecież niezaprzeczenie specjalista w swoim zawodzie skorzystać może. Takie pielgrzymki zasługują na poparcie i ułatwienie ze strony krajów i rządów, zasługują na to, aby rok rocznie na nie pewne sumy przeznaczano. Korzyść będzie tutaj niewątpliwa — podczas gdy praktykowane dotąd we wszystkich państwach jednorazowe wysełki rękodzielników itp. kosztem publicznym na wystawy powszechne są i droższe, i pod względem korzyści co najmniej to wątpliwe. Tam bowiem, gdzie w kilku dniach przychodzi komuś cały świat produkcji i pracy rozpatrzeć — a nikt przecież będąc na wystawie powszechnej nie zdoła wyrzec się tej ciekawości i przyjemności — tam ogląda się zaledwo po wierzchu, nie ma ani czasu, ani dostatecznego spokoju umysłowego na bliższe badanie.

Nie potrzeba wreszcie dowodzić, że tylko rzetelne wystawy krajowe mogą być węgłem dla wystaw powszechnych, traktowanych na serjo, że tylko na podstawie wystaw krajowych mogą przedstawiać wystawy powszechne pewną organiczną i umiejętną całość, że bez tej podstawy są tylko luźnym zbiorem, który jest przeciwieństwem statystycznej prawdy, udział w nich zależy od przypadku, a jakość i ilość reprezentacji tego lub owego kraju zależy od chwilowej gorliwości komisji wystawowych lub rządów, bez żadnego względu na stosunek produkcji tegoż kraju do innych. Tylko też udział tych krajów, które stoją już na tym stopniu rozwoju, że mogą urządzać u siebie wystawy krajowe, jest dla wystawy, a wystawy są dla nich pożądanemi.“

Ustęp ten jest dosłownie przedrukowany z wydrukowanej pierwotnie w „Przeglądzie Polskim“, a później w osobnej broszurze wydanej rozprawy pana Alfreda Szczepańskiego p. t. „O powszechnych i krajowych wystawach.

Finanse austrjackie w ciągu 19. stulecia.

(Dokończenie.)

Bezpośredni dwaj następcy hr. Stadjona (obydwaj „prezydenci nadwornej kancelarji“) przyprowadzili wprawdzie do skutku zjednoczenie austrjackiego okręgu cłowego i objęcie poboru podatków konsumcyjnych przez państwo, lecz ani kłopotom finansowym zapobiedz, ani „deficytu“ zażegnać nie zdołali. W ciągu lat 1825—1830 wynosił ogólny deficyt 132 miljony. Dawniejszy dług państwa zmniejszył się wprawdzie do 300 milj., a pieniędzy papierowych niewięcej jak 50 milj. pozostało w obiegu, lecz zato nowy dług wzrósł do 610 milj. Wydatek roczny na dług państwa pochłaniał prawie czwartą część rocznego dochodu, a próba nowej redukcji procentu rozbiła się o rewolucję lipcową. „Pokój zbrojny“ powiększył znowu wydatki wojskowe i pomimo wzrostu dochodów państwa rok 1831 zakończył się deficytem około 70 milj., a każdy z czterech lat następnych deficytem przeszło 30 milj. Nowy dług państwa wzrósł do 700 milj.

Bar. Eichhoff, przez czas pięcioletniej działalności swojej wprowadził znów pewną równowagę w finansach państwa przez powiększenie dochodu z podatków konsumcyjnych, z cła i monopolów, stemplów i taks, i jednoczesne zmniejszenie wydatków wojskowych. Roczny deficyt obracał się około 15 milj., nowy dług wzrósł nieznacznie, a stary obniżył się do 218 milj. Sekret cały polegał na powiększeniu długu bieżącego z 30 na 60 miljonów.

Następca jego bar. Kübeck, (wspólnik reform stadjonowskich) przyniósł ze sobą gotowy plan nowych reform w duchu stadjonowskich, ale maszyna administracji państwowej poczęła odmawiać już posłuszeństwa i usiłowania maszynisty pozostały bez skutku. W r. 1847 czysty dochód państwa 160 milj., z których dług państwa pochłaniał prawie 55 milj. a budżet wojskowy 66 milj. Deficyt, podczas rozruchów włoskich, wzrósł do niebywałej wysokości. Pieniądz papierowy znikł prawie z obiegu stary dług zmniejszył się wprawdzie do 155 milj., ale zato nowy dług wzrósł do 830 milj., dług bieżący do 100 milj.. a kwota dłużna bankowi narodowemu za wymianę pieniędzy papierowych podniosła się znowu do wysokości 90 milj. złr.

W takim stanie rozpoczęła Austrja w r. 1848 walkę o śmierć lub życie. Przez dwa lata cały czysty dochód państwa nie zdołał pokryć nawet kosztów wewnętrznej i zewnętrznej wojny! Austrja tylko tradycyjnemu szczęściu swojemu zawdzięcza, że nie uległa wtedy kompletnemu bankructwu, mimo to straszliwe odniosła rany: zwiększenie nowego długu stałego o 20 milj., długu bieżącego o 240 milj. złr., kurs przymusowy banknotów połączony z dysażjem i powstanie około 100 milj. państwowych pieniędzy papierowych!

Od tej chwili datuje się nowa epoka w historji finansów austrjackich: epoka reform podatkowych, wzrastających dochodów, ale też i rozchodów państwa, pożyczek zagranicznych i narodowych, interesów kolejowych, a wśród tego dalszy ciąg bezowocnej walki z rozwielmożniającym się coraz bardziej „deficytem“.

System finansowy państwa zmienił się zaraz na wstępie przez wcielenie krajów węgierskich. Oprócz tej okoliczności wpłynęły jeszcze i inne środki, których używano na powiększenie dochodów państwa, a mianowicie: stopniowe zaprowa-

---

2)

RAFAEL I FORNARINA

przez

J. Méry.

(Ciąg dalszy).

Mniejsza o to, że świątynią bóstwa był skromny sklepik piekarza! Piękność szesnastoletniej Stelli uszlachetniała otaczające ją przedmioty i wzbudzała podziw wszystkich przychodzących do sklepu. Via dei Coronari brzmiała pochwałami wygłaszanemi przez sąsiadów i sąsiadki na cześć córki Gaffarellego, a żaden sąsiad, żadna sąsiadka nie mogli przeżyć dnia jednego, żeby choć raz nie ujrzeć i nie złożyć hołdu nadobnej piekarczance.

Toż samo dzieje się we Włoszech i za naszych czasów; skoro tylko ustali się sława jakiej piękności, w ślad za nią idzie i ogólne składanie hołdów przez wielbicieli, których koło z każdym dniem się rozszerza. Stelli nie brakło na zapalonych hołdownikach, wiedziała ona o tem, a uczucie zadowolonej dumy zapełniało jej serce. Przyznać też należy, że należycie umiała spełniać obowiązek bogini i jeżeli przybierała malownicze pozy, w rodzaju tej w jakiej ujrzał ją po raz pierwszy Rafael, czyniła to nie dla siebie, ale jedynie dla dobra i interesu uwielbiających ją sąsiadów i sąsiadek.

Artysta nasz poprzysiągł sobie, że piękne dziewczę wstąpi niezadługo do jego pracowni jak monarchini do swego królestwa i natychmiast przystąpił do wykonania tego postanowienia. Licząc na zapał do sztuk pięknych, tlejący w sercu każdego Rzymianina, wszedł do sklepu w chwili właśnie, kiedy Gaffarelli rzucał chleb na olbrzymie wagi i przemówił do niego:

— Panie Fornaro, przychodzę prosić cię o wyświadczenie mi przysługi, za którą będę umiał się odwdzięczyć.

— Cóż to za przysługa? — zapytał Gaffarelli.

— Widzę z oblicza pańskiego, że nie obce ci są sztuki piękne, a jako Rzymianin czuć musisz wdzięczność dla Ojca świętego za niezmierne sumy jakie wydaje na przyozdobienie swoich pałaców i bazylik.

— Oh! pod tym względem, per questo, zupełną masz pan słuszność. Kiedy w niedzielę wychodzimy z żoną i córką, aby zwiedzać, jak to jest naszą powinnością, świątynie rzymskie, nie możemy dość napodziwiać się pięknych obrazów, jakie pan malujesz na zlecenie Ojca świętego.

— Więc znasz mnie pan?

— I któż w Rzymie nie zna wielkiego, słynnego Rafaela Sanzio z Urbino? Żona moja pochodzi z Sienny i zawsze opowiada mi o malowidłach w zakrystji tamtejszej katedry. Ale co mi zjednało zaszczyt pańskiej wizyty?

— Powiedziałem już, że mam prośbę do pana, ogromną prośbę, panie Fornaro. Czy słyszałeś pan kiedy o Galatei?

— O Galatei?

— Tak jest; o młodej bogini, do której córka pańska podobna jest jak dwie krople wody.

— Ah! pan znasz moją córkę?!

— Malarz, kochany panie, bardziej niż ktokolwiek inny obowiązany jest znać wszystkie piękności Rzymu, a pańska córka piękniejszą jest od najpiękniejszych.

— Wiem o tem, wiem doskonale! i powiadasz pan, że Stella podobna jest do Galatei?

— Galatea była blondynką i córka pańska równie jest blondynką. Rzecz to zadziwiająca, że w Rzymie, gdzie wszystkie kobiety są brunetki, pańska córka, tak samo jak Galatea, ma włosy złotawego koloru; Galatea miała oczy przecudne; oczy córki pańskiej nie mają równych sobie pod słońcem. Nie wspominam już o nosku, usteczkach, o figurze, bo Galatea straciłaby wiele na tem porównaniu; ale wierzaj mi pan, że cały Olymp jednogłośnie okrzyknąłby pańską córkę Galateą, gdyby bogowie ujrzeli ją wyłaniającą się z głębi fal morskich i zroszoną brylantowych pereł rosą.

— Powiedz mi pan krótko, dokąd pan zmierzasz z tą swoją Galateą?

— Ah, panie Fornaro! jestem najnieszczęśliwszy z malarzy!

— Czy podobna! nieszczęśliwy, pan? król malarzy, przyjaciel Ojca świętego!

— A jednak jestem nieszczęśliwy, gdyż już od trzech miesięcy szukam niezbędnego mi modelu i dopiero teraz ujrzałem go na pańskim progu. Córka pańska jest blondynką...

— Tak samo jak jej matka; i cóż dalej?

— Otóż, pomyślałem sobie: Wymarzona moja Galatea, której napróżno szukałem przez tyle czasu i w mieście i w okolicach, owa Galatea, która zdawała się uciekać przed moim wzrokiem, owa Galatea, nie mniej mi potrzebna jak powietrze do oddychania, ulitowała się nareszcie nademną i objawiła mi się we drzwiach tego sklepu, na rogu ulicy, którą codzienie przechodzę. Tu ujrzałem ją w całym majestatycznym blasku jej piękności. Słońce igrało rozkosznie w złocistych puklach jej włosów, w spojrzeniu jej przebijał się promień bóstwa, a cała postać Olympu zdradzała mieszkankę! Oh! nie zdołam wypowiedzieć panu, jaki ogarnął mnie zapał, gdy niespodzianie ujrzałem przed sobą ideał swój wcielony w nadobną dziewicę! O, tak! znalazłem ją taką właśnie, o jakiej marzyłem, jaką posiadać pragnąłem. Pojmujesz pan teraz moje szczęście?

— Powiedz już pan raz, do licha, o co panu idzie!

— Czy znasz pan, panie Fornaro, sposób mojego postępowania?

— Postępowania? jakiego?

— Pytam się, czy pan wiesz w jaki sposób malują się obrazy?

— A któżby tego nie wiedział; bierze się paletę, pendzle i farby roztarte z oliwą na kamieniu i maluje się.

— Tak, jest to czynność materjalna, ale to nie wszystko jeszcze. Zapomniałeś pan o modelu, który wnika w myśl artysty i przedstawia ją w rozmaitych odpowiednich pozach. Model ożywia umysł malarza, kieruje jego ręką. Tylko dzięki modelowi w obrazach naszych schwyconą być może żywa natura: rysunek, kontury, wyraz twarzy, ożywione ruchy, aż do najdrobniejszych odcieni kapryśnego światła, jednem słowem wszystko co z tak cudowną wiernością wydaje się odwzorowanem na płótnie. Pojmujesz pan?

— Doskonale.

— Jakiż przepyszny model byłby z pańskiej córki!

— Moja córka miałaby służyć za model! za model dla malarza! Więc do tego zmierzały wszystkie pańskie wykręty, panie Rafaelu?

Powiedziawszy te słowa tonem stanowczej odmowy, oburzony piekarz odwrócił się plecami do artysty i zajął się napowrót swojem pieczywem.

— Panie Fornaro! odrzucasz pan moją prośbę?

— Na samą myśl o czemś podobnem — odpowiedział piekarz — gniew mnie przejmuje... Moja niewinna, dziewicza Stella, w pańskiej pracowni, pomiędzy uczniami, pańskimi!... Nie, doprawdy! przyszedłeś pan tu jedynie w chęci ubliżenia mi!

— Ubliżyć? ja, miałbym panu ubliżyć?! Ah! panie Fornaro, nie czyń mi pan krzywdy takiem posądzeniem; nie daj się powodować pierwszemu wrażeniu, niegodnemu tak zacnego i pobożnego człowieka jakim pan jesteś: nikt w świecie nie może więcej pana cenić i szanować jak ja! Wiem dobrze, że w kwestji modelów istnieją pewne uprzedzenia, które drażnią delikatne sumienie pańskie i niepokoją uczucie ojcowskiej miłości. Ale chciej mi pan wierzyć, że sztuka jest dla mnie rzeczą świętą, uszlachetniającą i oczyszczającą wszystko co tylko choćby najmniejszy ma z nią związek. — No, no, nie gniewajmy się już; pomyśl pan tylko, co to za zaszczyt dla pana i dla pańskiej córki! Ilekroć razy papieże, kardynałowie, książęta, szlachta i lud rzymski oglądać będą moją Galateę, nikt z nich nie powstrzyma się, żeby nie zawołać w uniesieniu: „Oto jest piękna córka piekarza Gaffarelli!“. Ja zrobię ją królową, boginią, nieśmiertelną; imię jej otoczone uwielbieniem czcicieli sztuki, stanie się głośnem po wszystkie wieki! Czy pan pojmujesz to, czy mogłeś nawet zamarzyć kiedykolwiek o świetniejszej przyszłości dla swego dziecka? Z całego świata pielgrzymi zdążają w pobożnej wędrówce do wiecznego miasta, każdy zechce ujrzeć moje obrazy, a najpiękniejszym obrazem będzie ten na którym przedstawię boską Stellę. I dla tego

dzanie katastru stałego, podwyższenie procentu podatku gruntowego, rozszerzenie podatku domowo-czynszowego, zaprowadzenie podatku dochodowego, zmiany w ustawie stemplowej i taksalnej, pobieranie należytości od interesów prawnych, opodatkowanie cukru wyrabianego z krajowych płodów i inne podobne środki. To wszystko jednak nie zdołało zapobiedz temu, ażeby przy zwiększających się dochodach państwa, także rozchody jego, wskutek reform wewnętrznych i zawikłań zewnętrznych, tudzież rozszerzenia sieci kolejowych nie wzrosły w stosunku niekorzystnym do pierwszych. I tak, podczas gdy czysty dochód państwa podniósł się w r. 1858 do 330 milj. złr., a nawet po odstąpieniu Lombardji przekraczał jeszcze kwotę 300 milj., to rozchód wynosił w r. 1855 kwotę 463 milj. a w r. 1860 jeszcze 367 milj. złr. To też działalność trzech ministrów skarbowych w tym dziesiątku lat 1850—1860, bar. Krausa, Baumgartnera i Brucka polecała głównie na wynajdywaniu sposobów zaradzenia ciągłej potrzebie pieniężnej państwa. Deficyt w latach 1850—1860 wynosił łącznie 1200 milj. złr., potrzeba było również choć w części zaspokoić pretensje banku narodowego, pozostawała więc tylko droga pożyczek. Pożyczki zaciągnięte w latach 1850—1854 w nominalnej kwocie 470 milj. złr. przyniosły w istocie 430 milj., za pożyczkę narodową z 26 czerwca 1854 wydano 600 miljonów obligacyj, pożyczka z r. 1859 wynosiła 20 milj. złr., podczas gdy na pożyczkę loteryjną z r. 1860 wpłynęło w ciągu tego roku tylko 77 milj. Dalszym środkiem zaspokojenia potrzeb pieniężnych była sprzedaż wszystkich kolei państwowych włącznie z temi, które dopiero przeszły były z rąk prywatnych na własność państwa.

Nie brakło również usiłowań około uporządkowania stosunku dłużnego do banku narodowego. Po kilkukrotnych układach ściągnięto wszystkie pretensje banku do rządu w łączną sumę 614 milj. ułożono plan umorzenia takowej i z końcem r. 1860 spłacono z niej kwotę 402 milj. Pozostało więc jeszcze tylko 93 milj., którym część dóbr państwowych służyła za hipotekę, tudzież 119 milj. złr., na które posiadał bank wypłacone w drodze zaliczki obligacje.

Z nadejściem ery konstytucyjnej uregulowano stanowczo ten stosunek za pomocą ustawy bankowej z r. 1863. Z długu ściągniętego wydzielono kwotę 90 milj. złr. jako odpłatę za udzielenie przywileju bankowego i uregulowano sposób zupełnego umorzenia starego długu, pochodzącego z tytułu wymiany pieniędzy papierowych, tudzież częściowej spłaty zaliczek loteryjnych.

Dzieje finansów austrjackich z ery konstytucyjnej zbyt są świeże i znane, byśmy je potrzebowali powtarzać. Autor traktuje obszernie o usiłowaniach Plenera około uporządkowania stosunków finansowych państwa i dowodzi, dlaczego ministerjum Larysz-Becke musiało zarzucić ową zgubną pożyczkę w r. 1865, tudzież wykazuje, jak rok 1866 wszystkie dotychczasowe usiłowania i ofiary zniweczył i udaremnił. Ten jeden rok obciążył państwo na 800 miljonów złr., a przez przyjęcie jednej części banknotów na rachunek państwa powstał nowy pieniądz papierowy państwowy. O ugodzie z Węgrami wyraża się autor bardzo surowo, głównie dlatego, że nie rozstrzygała wielu kwestyj finansowych, gani także jej stronę polityczną.

Dzieło Beera omawia również dzieje austrjackiej polityki cłowej, i zawiera w tej mierze mnóstwo ciekawych szczegółów, zwłaszcza z czasów od roku 1817 do 1847.

---

tylko że wyraz model niemile brzmi dla pańskiego ucha, miałbyś pan pozbawić swoją córkę niebiańskiej korony, jaką umieścić pragnę na jej czole, miałbyś skazać tę cudowną piękność na wieczne zapomnienie! Pan nie kochasz córki!

— Ja nie kocham Stelli!

— Nie, nie kochasz jej, samolubny Fornaro; dumny pan jesteś z jej piękności, bo pochlebia to twojej miłości własnej, kiedy usłyszysz szepczących w kościele: „Ten piekarz Gaffarelli posiada anioła za córkę" ale gdybyś ją pan kochał prawdziwie, byłbyś mi wdzięcznym za ten zaszczyt jaki chcę jej czynić; postarałbyś się o rozgłos, który tylko mój pędzel zapewnić jej może! Nie! nie zechcesz pan pozbawić swego dziecka podobnej sławy! [illegible] swe prośby z mojemi, aby wybłagać u pana tę łaskę dla waszej córki.

IV.

Mamma Lucia.

Mamma Lucia, żona Gaffarellego, już dość długą chwilę była milczącym świadkiem powyższej rozmowy; poznała od razu Rafaela, a słodkie wspomnienie z lat ubiegłych, przytłumione aż dotąd kłopotami codziennemi, odżyło w niej nagle na widok sławnego mistrza, którego ukochała całem sercem, pomimo że najmniejszym objawem nie zdradziła nigdy tego uczucia.

Matka Stelli należała do rzędu tych kobiet XVI. stulecia, co pod wrażeniem uwielbienia zdolne były zapłonąć gorącą miłością dla każdego z współczesnych genjuszów, znanych im zaledwie z jednorazowego widzenia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z rady państwa.

(243 posiedzenie Izby deputowanych.)

Wiedeń 9 marca.

Prezydent Rechbauer zagaja posiedzenie o godzinie 11¼. W ławie wszyscy ministrowie obecni.

Hr. Wodzicki otrzymuje urlop 14-dniowy.

Po załatwieniu rzeczy bieżących, następuje drugi odczyt wniosku dr. Foregger i Umlaufta w sprawie rewizji ustawy prasowej. Referentem komisji wnioskodawca dr. Foregger.

Do rozprawy jeneralnej zapisali się przeciw: Lienbacher, dr. Oelz, dr. Meznik i dr. Fanderlik; za: dr. Granitsch, Fux, dr. Landau, Neuwirth, Umlauft, dr. Promber, dr. Bareuther i dr. Kronawetter.

Dep. dr. Lienbacher usiłuje przedewszystkiem zrzucić ze siebie odpowiedzialność za autorstwo t. z. w procedurze karnej postępowania objektywnego czyli policyjnej konfiskaty, która została jednomyślnie przez opinję potępioną. Mowca, przez długi przeciąg lat prokurator wiedeński, a obecnie tamże radca wyższego sądu krajowego, twierdzi, że wykonywał tylko przepisy prawa, uchwalonego przez izbę posłów, i że zresztą dziennikarze sami przenosili najczęściej postępowanie objektywne nad skargę sądową, tak jak przynajmniej z praktyki prokuratorskiej, pod ośmiu ministrami sprawiedliwości wykonywanej jest wiadomem.

Każdy rząd, mówi dalej dep. dr. Lienbacher, rozpoczynał wolnomyślnie, z biegiem zaś czasu przychodził do przekonania, że pożądanem jest jak najwięcej wydawać wyroków sądowych na dziennikarstwo. Kiedy podnoszę jakiś zarzut przeciw komuś silnemu i niewzruszonemu, wzywając przeciw niemu ogół do nienawiści i wzgardy, natenczas zarzut obraca się przeciwko mnie samemu, a przeciwnik zostaje niewzruszonym. Skoro zaś sędziowie każdy najniższy atak uważają za czyn karygodny, daje się mimowoli tem do poznania, że osoba, — nie chcę tu mówić o rządach (wesołość) — atakowana nie stoi tak silnie, ażeby nie można przeciw niej obudzić pogardy i nienawiści.

A zresztą wołając w las, potrzeba wołać tonem łagodnym, jeżeli się nie chce obudzić szorstkiego echa. Głosami które w las wołają i wyzywają zeń echa, są dzienniki urzędowe; niech rząd baczniej uważa na swoje własne dzienniki, ażeby np. członków klubu postępowego nie nazywano tam „sankilotami"; natenczas może być pewnym, że i opozycja obchodzić się z nim będzie łagodniej i powściągliwiej.

Dep. dr. Granitsch rewindykuje ojcowstwo postępowania objektywnego p. Lienbacherowi. Według mowcy, rada państwa uchwalając takowe, nie rozumiała sama należycie doniosłości prawa powierzonego w ten sposób prokuratorom. Ze zaś w chwilach pierwszego brzasku naszego liberalizmu dziennikarze, po nad osobistą skargę przenosili objektywne postępowanie, to nie powinno nikogo dziwić; wszak świeżo przedtem wszelkie oskarżenie równało się już wyrokowi.

Następnie przeprowadza mowca sągrową krytykę niedawnych wynurzeń rządu nieprzyjaźnych prasie; przypomina okólniki ks. Auersperga i dr. Głasera; w pierwszym jest mowa o nie zbyt dobroczynnym wpływie dziennikarstwa; w drugim podano w podejrzenie bezstronność, nieprzedajność sądów przysięgłych. Mowca uważa takie wynurzenie za rzecz opłakaną.

Co do nowelli prasowej, dep. Granitsch, podnosi przyjaźny duch, z niej wiejący dla prasy, wskazuje na korzyści reformy postępowania objektywnego i na przekazanie po części tegoż kompetencji sądów przysięgłych; przypomina, że zasady w nowelli zamieszczone, wyjęte są z ust dzisiejszego ministra sprawiedliwości, z epoki, kiedy ten jeszcze był tylko deputowanym i sprawozdawcą izby w przedmiocie prawa prasowego; dla tego pod groźbą sprzeniewierzenia się wyznawanym jawnie przez siebie dawniej zasadom, wzywa mowca p. ministra ażeby poparł przedłożenie komisji i ocalił je przed nieprzychylnem wotum izby panów.

Dep. Oelz (z Tyrolu) powiada, że dla partji, którą on reprezentuje (klerykalnej) nowella rzeczona nie przedstawia żadnych lepszych widoków, skoro w Austrji sądy przysięgłych mają systematycznie orzeczenia wstrętne duchowi konserwatyzmu, małpujące organa rządu. Kto wie, kończy mowca, czy w rychłym czasie nie odwrócą się karty i czy ministrowie dzisiejsi nie są pionierami komunizmu? Mowca głosować będzie przeciwko wejściu w rozprawy szczegółowe.

Dep. Fux (z Morawy) w dzielnej mowie potępia więzy nakładane wolności prasy. Jeżeli kto obawia się jej, to chyba liberalizm pozorny, drapujący się w szatę prawdziwego, ale łatwo dający się poznać, skoro tylko na słońce twarz wychyli. Postępowanie objektywne, czyli policyjna konfiskata jest dziełem samowoli szydzącem z prawa przysługującego każdemu obywatelowi państwa, prawa wypowiedzenia słowem i pismem swojego przekonania. Tylko sędzia powinien mieć przywilej konfiskaty. Postępowanie objektywne nadwerężą poczucie prawa u ludności rodzi podejrzenie o słabości rządu, który obawia się wszelkiej krytyki; dlatego sądzi mowca, że rząd obecny utrzymaniem policyjnej konfiskaty nie zechce pokazać, że tylko w ten sposób spodziewa się utrzymać przy sterze. Potrzeba raz wyjść z stosunków, które pozwalają pojawiać się takim elaboratom, jak osławiony okólnik z d. 29. lipca 1876! Jakkolwiek przeto wypracowana przez komisję nowella nie wprowadza w stosunki prasowe reformy gruntownej, mowca wita ją z otuchą, jako dzieło inicjatywy rozleglejszej w tym kierunku.

Dep. dr. Meznik (z Czech) dodaje kilka uwag o opłakanym od r. 1848 stanie prasy czeskiej; poczem inni mowcy do głosu zapisani wykreślają się a na dzień jutrzejszy zapowiedzianą zostaje rozprawa szczegółowa.

Koniec posiedzenia o godz. 3. — Następne jutro.

Przegląd polityczny.

Lwów, 9. marca.

O smutnem położeniu Europy spowodowanem kwestją wschodnią, tak się wyraża „Nat. Ztg": Prawdę powiedziawszy, spokój i pomyślność Europy nie zależy obecnie od własnej jej woli, ani nawet od postanowień mogących zapaść w Petersburgu, ale po prostu od kaprysu sułtana. Co wpadnie na myśl cielesnie i umysłowo osłabionemu człowiekowi, zasiadającemu na tronie Osmanów, albo też co z dziś na jutro przyjdzie do głowy serajowemu rozpustnikowi, to jest dla Europy prawem. Czy ubiegłej nocy złe sny nawiedziły sułtana, albo czy też szwagrowi jego Mahmudowi nie zachciało się czasem napędzić jakiego ministra, lub kazać kasie państwowej opłacić jaką nową rozrywkę, — to oznacza pokój lub wojnę dla Europy, to stanowi o pomyślności lub klęskach części świata, która mniema, że rozkazuje całemu globowi. Do tego doprowadziła nas kwestja wschodnia. Nigdzie nie można dopatrzeć stanowczej i na wspólnych europejskich interesach opartej woli. Europa stała się igraszką seraju. Z coraz bardziej wzrastającą niecierpliwością zapytuje świat cały: jak długo potrwa to jeszcze? Wstrząśnięte powszechne zaufanie i wzmagające się wskutek tego przesilenie ekonomiczne, mnożące się na każdym kroku niedogodności — wszystko nalega na ostateczne rozwiązanie. W każdym razie bowiem będzie ono lepszem, aniżeli stan przejściowy, jakowy zakończy".

O paryskiej i wiedeńskiej misji jenerała Ignatiewa, dziennik „Ellenör" podaje następujące z najlepszego źródła zaczerpnięte wiadomości: Jenerał wiezie program zawierający nowo zredukowane rosyjskie żądania. Program ten jest skróconą edycją protokółów konferencji i zmierza ku temu, by uniknąć wszelkiego mięszania się do spraw wewnętrznych Porty. Słynna komisja nadzorująca, która figurowała w propozycjach konferencji, jest z niego usunięta. Międzynarodowym protokółem zobowiążą się mocarstwa do przyjęcia treści tego programu. Zobowiązanie to jednak, wyrażone w podpisaniu protokołu, znaczyć będzie nic więcej, nad przychylenie się do jego zasad. O zobowiązaniach, w razie gdyby Porta proponowane reformy uznała za nienadające się do przyjęcia, ani o ewentualnem wymuszeniu ich nie ma mowy. — Mocarstwa zastrzegają sobie swobodę działania. Propozycje te znalazły przychylne przyjęcie u niemieckiego kanclerza; teraz przyjdą na stół w Paryżu, Londynie i Wiedniu. Od szczegółów programu zależy stanowisko, jakie względem niego zajmie rząd angielski. W Berlinie uznano go za możebny do przeprowadzenia; teraz idzie o to, czy zdanie to podzieli gabinet St. James. Gdyby tak się stało, w takim razie być może iż przyjdzie znowu do podobnego widowiska, jakie przedstawiały niedawno konferencje; w takim też razie znowu wszystko zależeć będzie od Porty.

Z Londynu jednak donoszą, iż tam powszechnie powątpiewają, by ten rosyjski poprawny protokół zasmakował gabinetowi hr. Derby. Po wystąpieniu Porty z własnej inicjatywy z formalnem wyliczeniem zamierzonych reform, jak to ma miejsce w depeszy Savfeta baszy do Mussurusa baszy, trudno przypuszczać, by dokument ten tylko przypadkowo spotkał się z nową propozycją rosyjską. Reformy, które Savfet basza wykazuje jako mające być nieodwołalnie przeprowadzonemi, obejmują prawie wszystko, czego konferencje od Porty żądały. Do tego dodać należy zawarcie pokoju z Serbją i przypuszczalne ułożenie się z Czarnogórą. W Wiedniu natomiast zapewne nie przyjdzie do stawienia jakichkolwiek zarzutów protokółowi; prawdopodobnie bowiem pójdzie on ad acta nim się dostanie do austrjackiej stolicy, gdyż jeżeli takie państwo jak Anglja czuje wstręt do niego, to już z tego samego wyniknie dla innych państw pretekst do odrzucenia go z ubolewaniem. Treść reform, o których tu mowa, podaliśmy w ostatnim numerze „Kroniki" według telegraficznego streszczenia biura Reutera.

W każdym razie zaznaczyć należy, że Anglja znowu zajmuje decydujące stanowisko w kwestji wschodniej; widocznie gabinet angielski czuje się dziś należycie silnym i powoli cofając ustępstwa, za pomocą których niedawno starał się zapobiedz starciu ze stronnictwem liberalnem, powraca do dawnego swego programu w sprawach Wschodu. To nam wyjaśnia poniekąd, dlaczego uzbrojenia Rosji przybierają tak wielkie rozmiary, a i pod względem dyplomatycznym energicznie ona pracuje. Wiadomo, że na ostatniem posiedzeniu parlamentu, gdy zwrócono uwagę rządu na to, że nieobecność reprezentanta Anglji w Konstantynopolu szkodliwą jest dla interesów angielskich, podsekretarz stanu Bourke oświadczył, że rząd też nie myśli przedłużać takiego stanu rzeczy.

Na temże posiedzeniu rząd angielski co do udzielenia odpowiedzi na okólnik ks. Gorczakow, oświadczył, iż Rosja sama starała się o to, aby z odpowiedzią tą wstrzymano się, dopóki nie nadejdą od niej dalsze komunikaty. Już ta jedna okoliczność przekonywa, jak wielkie znaczenie przywiązuje Rosja do podróży jenerała Ignatiewa.

Układy Porty z Czarnogórą nie doprowadziły jeszcze dotąd do rezultatów. Główną trudność stanowi żądane przez księcia Mikołaja odstąpienie twierdzy Niksicz, portu Spizza i wysepek na jeziorze Scutari. Utrzymują, że petersburski gabinet doradza w Cetynji złagodzenie wymagań i że w skutek tego ks. czarnogórski nie będzie bardzo nalegać na oddanie mu [illegible] przyłączenie wzmiankowanych wyżej wysp, także już nie będzie sine qua non. W takim razie różnica dotyczyłaby tylko portu Spizzy. Pod tym zaś względem donoszą, że gdyby Czarnogóra zrobiła ustępstwo co do tego punktu, Anglja zobowiązuje się zapłacić księciu Mikołajowi na rachunek Porty 100.000 ftów sterl. w pewnych umówionych ratach.

Z parlamentaryzmem tureckim także źle się dzieje. Jak donoszą z Konstantynopola, mieszkańcy Libanu nie wybrali żadnego reprezentanta do tureckiego parlamentu. Maronici mianowicie oświadczyli, że konstytucji, ogłaszającej równouprawnienie wszystkich Ottomanów uznać nie mogą, ponieważ tym sposobem byłyby narażone ich przywileje, zagwarantowane układem międzynarodowym. Wszystkie pogróżki gubernatora nie zdołały skłonić ich do zejścia z tego stanowiska. Kandjocie również uchylili się od wyboru reprezentantów do parlamentu. Ale tu, gubernator, Muktar basza, poradził sobie tem, że sam ich zamianował. Wskutek tego Kandjoci chcą przesłać protest parlamentowi. Wogóle Kandjoci widocznie nie mają zamiaru znosić dłużej nadużyć tureckiej administracji. Z Kanei donoszą, że Grecy, osiedli na wyspie, wszędzie przygotowują się do powstania. Taki stan rzeczy wzbudza słuszne obawy rządu tureckiego, i w Konstantynopolu naradzają się obecnie nad środkami, jakie przedsięwziąć należy. Tymczasem Muktar basza ściąga posiłki i wszystkie warownie na wyspie przyprowadza do stanu obronnego. Flota turecka pod dowództwem Hassana baszy wkrótce ma wypłynąć na Śródziemne morze.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

J. I. Kraszewski, który, jak donosiły dzienniki warszawskie, zapadł był na zdrowiu, ma się obecnie lepiej. Pocieszającą tę wiadomość czerpiemy z listu pana Kraszewskiego.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś 13 o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Sprawozdanie komisji ad hoc względem wyboru do komisji, delegacji i deputacji, a następnie wybór delegatów rady.

Przeniesienia. Dyrektor poczt przeniósł asystenta pocztowego, Karola Jaroszyńskiego, z Rzeszowa do Stanisławowa, a asystenta pocztowego, Franciszka Thumę, z Krakowa do Rzeszowa.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Kazimierza Wasilewskiego i Franciszka Piszczka adjunktami budownictwa.

Walne zgromadzenie członków towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności odbędzie się stosownie do statutów d. 17. marca w sobotę o godzinie 10 przed południem w sali posiedzeń dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności.

Pan Bodyński, sekretarz lwowskiej izby handlowej i poseł do rady państwa, został wybrany delegatem do centralnej komisji wystawy paryskiej.

Konfiskata. Prokuratorja skonfiskowała ostatni numer pisma ruskiego „Prawda".

Statystyka pocztowa. W lutym r. b. nadano we Lwowie 165,463 listów prywatnych niepoleconych (między temi 4,462 do adresatów w miejscu); 63,330 kart korespondencyjnych; 23,526 posyłek pod opaską; 4,153 posyłek z próbkami; 144,002 egzemplarzy gazet; 51,701 listów urzędowych; 30,064 listów poleconych; 4,818 przekazów na łączną kwotę 743,598 złr.; 26,672 posyłek wartościowych (między temi 7,441 za pobraniem w łącznej kwocie 56,683 złr.); ogółem 513,729 posyłek (o 13,696 mniej jak w styczniu r. b., co ztąd pochodzi, że luty ma o 3 dni mniej jak styczeń i że w pierwszych dniach stycznia z powodu noworocznych życzeń zawsze wzmaga się nieco ruch pocztowy).

Nadeszło zaś do Lwowa 123.785 listów prywatnych, niepoleconych, między temi 4462 w miejscu nadanych; 58.151 kart korespondencyjnych; 20.443 posyłek pod opaską; 1433 posyłek z próbkami; 14180 egzemplarzy gazet; 47968 listów urzędowych; 21487 listów poleconych; 10865 przekazów na kwotę 282.453 złr.; 19732 posyłek wartościowych, między temi 1009 za pobraniem w łącznej kwocie 10.904 złr. Ogółem 318.044 posyłek (o 37.892 mniej, jak w poprzednim miesiącu, czego przyczyny powyżej podano).

Lwowskie Towarzystwo zaliczkowe odbyło w niedzielę popołudniu walne zgromadzenie, w którem wzięło udział 134 członków.

Prezes Rady nadzorczej, p. Alfred Młocki zagaił o godz. $^1/_4$4 posiedzenie, wskazując w wstępnem przemówieniu na niepośledni rozwój i wzrost towarzystwa w szóstym roku jego istnienia.

Z porządku dziennego zdaje p. Pajączkowski sprawę z czynności dyrekcji za rok ubiegły. W roku tym przybyło towarzystwu członków 231 członków; z dniem 31 dnia 1876 liczyło towarzystwo 1578 członków, a mianowicie: rękodzielników i przemysłowców 581 czyli 36% handlarzy i kupców 113 czyli 7%, fabrykantów 5 czyli $^3/_{10}$%, rolników 63 czyli 4%, właścicieli większych posiadłości 25 czyli 2%, umysłowo pracujących 589 czyli 37%, kapitalistów i bez określonego zajęcia 197 czyli 12%, stowarzyszeń 5 czyli $^3/_{10}$%. Suma deklarowanych udziałów podniosła się w roku ubiegłym o 34 208 zł. i wynosiła 176.492 zł. Wpłacono w tymże roku z deklarowanych udziałów 81.313 zł. Fundusz rezerwowy wynosił z końcem roku 1876 kwotę 87.665 zł. 71 ct. Kredyt wewnętrzny obracał kapitałem 203.721 zł. 79 ct. Stosunek obcego kapitału w tym obrocie do kapitału własnego przedstawia się jak 2.32 do 1.

Pożyczek udzielono w 1876 roku 1951 przedstawiających kwotę 637.571 zł. 21 ct. Pożyczek niespłaconych było z końcem roku ubiegłego 1203 w kwocie 298 454 zł. 47 c. Wynik ten jest o 85% pomyślniejszy od roku poprzedniego i przypisać go należy sprężystej administracji. To też na 6234 pożyczek rozdanych w ciągu 6letniego istnienia towarzystwa, reprezentujących kwotę 1,557.285 zł. 90 ct. stracono tylko 349 zł. 2 ct. Kapitał obrotowy wynosił 2.648.785 zł. 88 ct. i powiększył się w tym roku o 1.090.417 zł. ct. Zysk czysty, osiągnięty przy obrocie tego kapitału wynosi 12.100 zł. 41 ct.

„Tak więc kończy sprawozdanie" ogarniamy naszą działalnością ekonomiczną co raz większą liczbę mieszkańców naszej stolicy, wytwarzamy coraz liczniejszą klasę drobnych kapitalistów, chronimy setki umysłowo pracujących od popadnięcia w nagłych i niespodziewanych potrzebach w przepaść długów lichwiarskich, utrzymujemy warsztaty, kramy i ławy większej połowy rzemieślników, drobnych przemysłowców i przekupniów w ciągłym ruchu, zaczynamy wyrzucać z hipoteki naszych nieporadnych przedmieszczan znane we Lwowie pijawki, ktore wlazłszy na ich realności z drobnemi kwotami a wysokiemi odsetkami, zagrażają im ogólnem, a rychłem wywłaszczeniem, wspieramy chwilowym lub stałym kredytem liczne stowarzyszenia zarobkowe, zawiązane w naszej stolicy, jak: towarzystwo przemysłowe, towarzystwo spożywcze, towarzystwo posługaczy, I. Związkową drukarnią, towarzystwo dla zakupna i sprzedaży skór, spółki produkcyjne stolarzy, krawców i szewców — a nawet w miarę możności wyciągamy bratnią dłoń na prowincję, aby nieść pomoc pokrewnym tamże instytucjom: jak towarzystwom zaliczkowym w Gorlicach, Stanisławowie, Kałuszu, Sokalu, Złoczowie, i czynimy to wszystko bez uronienia jednego grosza z własnego majątku i bez narażenia na najmniejsze niebezpieczeństwo powierzonych nam obcych kapitałów. W zakończeniu niniejszego sprawozdania zbytecznem byłoby podnosić, że dyrekcja zajmowała się wszelkiemi sprawami żywo stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze obchodzącemi, że wspierała gorliwie swojem współdziałaniem Patronat i Wydział związku stowarzyszeń, że podtrzymywała moralnie czasopismo „Związek"; wypada tylko nadmienić, że w sprawie podatkowej dyrekcja nie zaniedbała żadnej sposobności, ażeby odpierać zamachy niższych władz administracyjnych na niesłuszne opodatkowanie naszego towarzystwa i znowu wzięła inicjatywę w łącznem przedstawieniu, wniesionem do rady państwa o całkowite uwolnienie stowarzyszeń zarobkowych od podatku, jednakże, przezornością kierowana, nie poprzestała tworzyć osobnej na ten cel rezerwy na wypadek, gdyby sprawa podatkowa przez ustawodawczą władzę nie została po myśli naszej załatwioną".

Sprawozdanie powyższe przyjęło zgromadzenie bez rozprawy do wiadomości, poczem na wniosek sprawozdawcy komisji rewizyjnej, p. Fanciszka Zimy udzielono dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok ubiegły.

Jako referent komisji kontrolującej wnosi p. dr. Zbyszewski następujący rozdział kwoty 12.100 zł. 41 ct. jako czystego zysku: 10% do funduszu rezerwowego t. j. kwotę 1.210 zł. 4 ct.; na rezerwę podatkową 400 zł. 6 ct.; 6% dywidendy od udziałów 6% superdywidendy 7.894 zł. 32 ct.; tantjemy dla dyrekcji urzędników i sług 2181 zł. 6 ct.; na pokrycie ewentualnych strat pożyczkowych 414 zł. 99 ct.

Jeden z członków wnosi przy ostatniej pozycji utworzenie z tego kapitału funduszu wdwów i sierót. Ponieważ wniosek taki jako samoistny winien być wprzód wniesiony do rady zawiadowczej, przeto na wniosek pana Zimy przechodzi zgromadzenie nad tą propozycją do porządku dziennego.

Wniosek komisji kontrolującej przyjęto bez zmiany.

Następnie wnosi tenże sam referent imieniem rady nadzorczej zatwierdzenie wyboru dyrektora p. Wacława Dąbrowskiego w miejsce p. Pajączkowskiego, który przy nawale zajęć od posady tej zmuszony jest się usunąć i trzech zastępców członków dyrekcji.

P. Romanowicz zabiera przy tej sposobności głos i podnosząc pełne szczerego poświęcenia trudy i gorliwą działalność p. Pajączkowskiego jeszcze wówczas, gdy towarzystwo zaliczkowe, jako nieznane zupełnie i nowa instytucja, ubiegać się musiało o publiczne zaufanie, wnosi, aby zgromadzenie przez powstanie z miejsc wyraziło mu swoje uznanie.

Wśród hucznych oklasków czyni zgromadzenie wnioskowi temu natychmiast zadość.

P. Pajączkowski dziękuje w kilku słowach za ten objaw uznania i tłumaczy się, dlaczego nadal godność dyrektora piastować nie może.

P. Mańkowski (dyrek. drukarni związkowej) przyłącza się wprawdzie do powszechnego szacunku, jakim jest otoczoną osoba proponowanego dyrektora, p. Wacława Dąbrowskiego, radzi jednak w interesie towarzystwa, aby nie żądano od nikogo pracy darmonie, lecz żeby dyrektor towarzystwa był stałym i płatnym urzędnikiem.

Wniosek ten popiera także p. Bełza.

Po dłuższej i ożywionej w tym przedmiocie dyskusji, w której brali udział pp. Romanowicz, Pajączkowski, Menunowicz i sprawozdawca, uznano wniosek p. Mańkowskiego jako samoistny, który bez poprzedniego wniesienia go do rady nadzorczej nie może być na zgromadzeniu traktowanym i przy imiennem głosowaniu kartkami zatwierdzono p. Dąbrowskiego jako dyrektora towarzystwa 104 głosami przeciw 22.

Zastępcą dyrektora wybrano dr. Karola Małego, kasjerem p. Wład. Kaczanowskiego (kupca) zastępcą kontrolera pana Piotra Grabowicza.

W końcu wybrano do rady nadzorczej w miejsce p. dr. Skwarczyńskiego, który złożył mandat p. Fr. Zimę i dalszych 7 członków rady nadzorczej, przeważnie tych samych, co w roku poprzednim.

Po wyborze komisji rewizyjnej na rok bieżący zamknął przewodniczący posiedzenie o godz. 6.

Zapiski djecezjalne. Opróżnioną posadę łac. kooperatora w Lipsku nadano ks. Wincentemu Rydlewskiemu, dotychczasowemu kooperatorowi w Monasterzyskach. Ks. Jan Biernacki, dotychczasowy łac. pleban w Bursztynie, otrzymał dnia 8 lutego b. r. kanoniczną instytucję na łac. probostwo w Konkolnikach. Administrację kościoła w Bursztynie objął ks. Jan Ocetkiewicz, dotychczasowy zawiadowca w Konkolnikach. Ks. Józef Ziemiański, nowo mianowany scholastyk łac. kapituły przemyskiej, otrzymał dn. 6 lutego b. r. kanoniczną instytucję na rzeczoną prelaturę. Ks. Józef Bohdan otrzymał dnia 15 lutego b. r. kanoniczną instytucję na łac. kapelanję w Delatynie. Ks. Andrzej Zaręba, dotychczasowy łaciński kapelan w Skolem, zrzekł się tego beneficjum i objął w zamian administrację opróżnionego probostwa w Zulinie. Administrację opróżnionej w skutek tej rezegnacji łac. kapelanji skolskiej, powierzył konsystorz metropolitalny ks. Zygmuntowi Bielskiemu, dotychczasowemu kooperatorowi w Przemyślanach. Opróżnione łac. probostwo w Dawidowie otrzymał ks. Marcin Piatkowski, dotychczasowy łac. pleban w Zulinie i instytuował się dnia 15 lutego b. r. na rzeczone beneficjum. Ks. Józef Krzemiński, dotychczasowy łac. pleban w Raciborowicach (djecezji krakowskiej), otrzymał dnia 15 lutego kanoniczną instytucję na łac. probostwie w Morawicy. Administratorem ex currendo beneficjum w Raciborowicach ustanowił konsystorz pleban ks. Krasnodębski. Ks. Józef Zdrowa, dotychczasowy pierwszy wikary w Rychwałdzie, przeniesiony został jako taki do łac. probostwa w Bochni w miejsce ks. Jana Michalka, przeniesionego na wikarego do Żywca. Ks. Jan Buczyński, dotychczasowy łac. wikary w Rajczy, przeniesiony został do Niepołomic, a na jego miejsce został przeznaczonym do Rajczy ks. Wojciech Siedlecki, dotychczasowy wikary w Niepołomicach. Ks. Henryk Hradeczny, dotychczasowy łac. wikary drugi w Rajczy, udał się jako taki na nową stację do Olesna, a jego miejsce w Rajczy objął ks. Ignacy Waszkiewicz, dotychczasowy drugi wikary w Niepołomicach. Do Niepołomic przeznaczono na drugiego wikarego ks. Stanisława Paszyńskiego, dotychczasowego wikarego w Oleśnie.

Poznań 9 marca. W dniu wczorajszym odbyły się w Gnieźnie wybory na posła do sejmu pruskiego z okręgu wyborczego wągrowiecko-mogilnicko-gnieźnieńskiego na miejsce ś. p. Brezy. Obranym został kandydat nasz p. dr. Władysław Szułdrzyński z Siernik — otrzymał bowiem 357 głosów; przeciwnik minister Falk otrzymał tylko 50 głosów. — Towarzystwo przyjaciół nauk jako kurator testamentu ś. p. Norberta Bredkrajcza ogłasza następujący konkurs dramatyczny:

1) Dramat albo komedja w 5, a najmniej w 3 aktach, uznana za bezwzględnie dobrą, otrzyma nagrodę 1500 marek. Gdyby się znalazło dwie lub kilka sztuk poczytanych za bezwzględnie dobre, wtedy najlepsza z nich otrzymuje powyższą nagrodę.

2) W braku bezwzględnie dobrych utworów, dramat albo komedja w 5 a najmniej 3 aktach uznana za najlepszą ze względnie dobrych (t. j. choć nie pod wszystkiemi, to pod wieloma względami dobrych), otrzyma 900 mrk., a sztuka najbliżej wartością swą przystępująca 600 mr.

3) Przy [illegible] wartości pod względem dra[illegible]nte na tle narodowe[illegible] pierwszeństwo, a wierszem napisane przed prozą. Ś. p. Norbert Bredkrajcz, który zapisał fundusz umożebniający ogłoszenie niniejszego konkursu, objawił w swym testamencie życzenie, aby wiersz był rymowy (nie miarowy) i trzynastozgłoskowy. Nie będzie to koniecznym warunkiem, ale z dwóch dzieł jednakiej wartości to zostanie uwieńczonem, które powyższemu życzeniu odpowiada.

4) Sztuki nie uwieńczone pieniężną nagrodą mogą otrzymać pochwałę lub zalecenie dyrekcjom teatralnym do przedstawienia.

5) Sztuki tłumaczone z obcych języków albo już grane lub drukowane, albo takie, co ubiegały się już o nagrodę w konkursach w Warszawie, Krakowie, Lwowie lub gdzie indziej nie będą przyjętemi. Zmieniony tytuł lub przerobienie nie stanowi różnicy. Komisja konkursowa, zanim ostatecznie przyzna nagrodę, postara się o stanowczą wiadomość u komisji warszawskiej, krakowskiej i lwowskiej, czy sztuka kwalifikująca się do odznaczenia, nie była podawaną im już do ocenienia.

6) Komisję konkursową składają pp: dr. Rymarkiewicz, Stanisław Motty, Juljan Bukowiecki, Józef Kościelski, J. K. Żupański, dr. Cybichowski, Stanisław Koźmian, dr. Łubiński, Hieronim Feldmanowski.

7) Utwory winny być nadesłane franco aż do 1go kwietnia 1877 do Poznania pod adresem Hieronim Feldmanowski 35 ulica Młyńska.

8) Przesyłkom winien towarzyszyć list zapieczętowany, zawierający nazwisko i adres autora, a opatrzony tą samą dewizą, co manuskrypt.

9) Uwieńczoną sztukę autor zezwoli przedstawić miejscowemu teatrowi trzy razy bez żądania honorarjum. Zresztą pozostanie ona, tak co do ogłoszenia drukiem, jak co do oddania na scenę, zupełną jego własnością. —

W Pile wykryto w tych dniach szajkę złodziei, która oddawna niepokoiła mieszkańców. Herszem bandy był Niemiec Nachtigall, w którego mieszkaniu znaleziono tyle pokradzionych rzeczy, że można niemi zapełnić kilka wozów. — P. A. Hytrek, redaktor „Katolika“ skazany został dnia 2go bm. przez sąd w Pszczynie za „podburzanie do gwałtu przeciw liberałom“ na 50 grzywien.

„Nowa Presse“ ma nowy skandal. Znany pogromca szwindlu, dep. Kronawetter, powiedział o niej w ostatniej swej mowie, że stała na żołdzie osławionego Unionba ku. Otóż „Nowa Presse“ lamentuje już dwa dni w artykułach wstępnych i listach otwartych do Kronawettera, przysięgając uroczyście, że to wszystko nieprawda. P. Kronawetter ma natomiast wystąpić wkrótce z cyframi.

Kronika policyjna.

— Przy kasie teatralnej przytrzymano wczoraj po południu wśród natłoku ludzi Hersza Fhurmana, szeregowca tutejszego pułku piechoty ks. Holsztyńskiego właśnie w tej chwili, gdy wyciągnął p. Aleksandrowi Brzostowskiemu z Krakowa, pugilares z kieszeni, w którym znajdowały się 9 zł. i bilet kolejowy. Prowadzony do policji złodziej odrzucił pugilares na bok, co jednak spostrzeżono.

— W kawiarni p. Leona Fuchsa przy ulicy Sobieskiego, zgubiono tej nocy pugilares z czerwonej skóry z 18 zl., którego dotychczas nie odszukano.

— Dywan kosztowny turecki z szarą podszewką zgubiono zeszłego tygodnia na drodze ze Lwowa do Żółkwi. Rzetelny znalazca zechce za stosowną nagrodą złożyć go w dyrekcji policji lub odesłać p. Starkiewiczowi inspektorowi szkół w Żółkwi.

Głosy publiczne.

Na interpelację pana X., umieszczoną w nrze 53, 54 „Kroniki Codziennej“ (z d. 8go marca b. r.) mogę snadnie, zwłaszcza że nie raczył p. interpelant wyjawić swego imienia, miast odpowiedzi, odesłać go do skarbnicy naszych przysłowiów, gdzie znajdzie łatwo te, które najlepiej mu rzecz wyjaśni. Lepiej nawet niżby to stać się mogło przez publikację całej korespondencji dotyczącej, gdzie owa „iana strona“ nigdzie imiennie nazwaną nie jest. Publikację zaś listów, nie do mnie pisanych, uważałbym nietylko za nadużycie zaufania dotyczących osób, ale niemniej za nadużycie uprzejmości szan. Redakcji, a najbardziej za nadużycie cierpliwości prenumeratorów, którzy zapewne nie na to prenumerują dzienniki, aby w nich czytywać drobiazgowe rozbiory spraw prywatnych.

We Lwowie 9 marca 1877.

Karol Wild.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— (Podróż naokoło ziemi. Dwunasty wykład prof. Syrskiego). Prelegent kończy rozpoczęte przeszłego wykładu opowiadanie o swojej wycieczce wodnej w głąb Chin południowych, i podaje ciekawe szczegóły o polach ryżowych, połowie ryb, uprawie bawełny, herbaty i innych roślin. Uprawa bawełny jest tu jednoroczną, krzaki bawełniane podobne tu są z liści do ślazu, a z rozgałęzienia do hreczki. Bawełna prędko dojrzewa wśród wielkiego gorąca, jakie tu latem panuje, i już w sierpniu rozpoczyna się jej żniwo. Pękają główki owocowe i w środku okazuje się włókno, a wśród nich ziarnka. Ryż sadzi się jak u nas kapusta i szybko się rozgałęzia. Jest tu także drzewo łojowe, podobne z postaci do naszej osiny; ma ziarnka otoczone tłustą materją, której Chińczycy używają przedewszystkiem na świeczki dla swoich bogów. Najciekawszą dla nas jest uprawa herbaty. Roślina ta podobną jest do naszej tarniny; są to takież krzaczki czarne, tylko bez kolców. Liście obierane są trzy razy do roku; trzymają je jakiś czas na słońcu, aby zwiędły, potem na ogrzanej blasze, wreszcie skręcają i na tem się kończy całe przygotowanie herbaty do użytku.

Następuje prelegent opisuje krajobrazy widziane w głębi kraju. Wsie są duże, liczą po kilka tysięcy mieszkańców i mają sklepy zaopatrzone we wszystkie potrzebne dla mieszkańców towary. Miasta, ogromnie ludne, dzielą się zwykle na część właściwie chińską i tatarską, czyli mandżurską. Panująca obecnie dynastja jest jak wiadomo mandżurską, i nie bardzo dowierzając Chińczykom opiera się głównie na Mandżurach. Rewolucja, która wybuchła w Chinach 1864, poniszczyła wiele gmachów, między innemi i słynną porcelanową wieżę; gmachy te wskutek niedbalstwa rządu jeszcze do owego czasu nie były odbudowane. Za to wzniosło się wiele bram tryumfalnych dla tych, co polegli w obronie władzy prawowitej, to jest tej, która zwyciężyła. Chińczycy mają zwyczaj stawiania bram tryumfalnych dla uczczenia nietylko czynów bohaterskich, ale i cnót zwyczajnych.

Prelegent zwiedził dwa wielkie miasta chińskie, położone w tej stronie Chin, Kuczan-fu i Han-czan-fu. Zgłoska fu oznacza miasto główne. Ostatnie z dwóch miast pomienionych opisuje jeszcze Marco Polo, słynny podróżnik wenecki z 13 wieku; był on nawet rządcą w tem mieście i powiada, że większego miasta na całym świecie nie widział.

Mówiąc o pewnej pagodzie chińskiej, którą spotkał na drodze, a w której umieszczeni przez założyciela bonzowie mieli obowiązek częstować wszystkich przechodniów herbatą, w razie zaś potrzeby dawać im nawet kapelusze słomiane i sandały, prelegent podnosi wysoko dobroczynność Chińczyków, powstaje przeciwko uprzedzeniom, jakie panują w Europie względem tych ostatnich, i przytacza kilka przykładów z osobistych przygód na dowód uczciwości Chińczyków.

Z Han-czan-fu udał się prelegent do King-po, zkąd widział klasztór należący do chińskich księży, którzy go wcale nie zbudowali. Są to ludzie słabi, bez najmniejszej gorliwości właściwej świeżym wyznawcom Chrystusa. W klasztorze znalazł grono dziewcząt chińskich, chrześcjanek, które tam się wychowywały; wszystkie one, pomimo iż chrześcjanki, miały nogi wykrzywione stosownie do tradycyjnego zwyczaju chińskiego. Prelegent stara się wytłomaczyć ten zwyczaj rozmaitemi powodami, między innemi chęcią, aby żony jak najmniej wychodziły z domu.

Przeszedłszy pokrótce stosunki klimatyczne, i przedstawiwszy świat zwierzęcy Chin, prelegent przystępuje do stosunków etnograficznych, mówi o rasie i mowie Chińczyków. Dla pisma chińskiego objawia uwielbienie, które jednak trudno podzielać, ze względu na długość nauki, jakiej ono wymaga. Rolnictwo u Chińczyków kwitnie i jest w wielkiem poszanowaniu; powszechnie wiadomo, że cesarz chiński co roku w pewien dzień oznaczony orze przez całą godzinę, a po nim rozmaici dostojnicy. Chińczycy jednak w rolnictwie więcej rydla używają niż pługa. Co się tyczy nauk, to w Chinach nie ma szkół publicznych, są tylko kolegja przygotowujące do egzaminów, które są bardzo surowe. Istnieje cała drabina egzaminów. Naprzód są trzy egzamina, oddzielone od siebie przestrzenią jednego roku, po których ten, który je szczęśliwie przebył, zaczyna nosić tytuł literata i jest wolny od bambusów, przywilej wcale nie małoznaczący. W trzy lata potem odbywa się egzamin wyższy, czyli tak zwana promocja, w mieście prowincjonalnem, a w drugie trzy lata egzamin na doktora w Pekinie. Tych, co się bardziej odznaczyli, cesarz przyjmuje u siebie, a wszystkich, co zdali, zapisują na listę urzędników. Przedmioty, z których się egzamin składa, są: literatura, historja, geografja, prawo i zasady moralności Konfucjusza. Dziewczęta tylko w zamożniejszych domach uczą się; są nawet autorki chińskie.

Co się tyczy religji, to lud przeważnie jest wyznawcą buddaizmu, który się tu dostał z Indji w 63 r. po Chr., cesarz zaś i świat rządowy wyznaje konfucjalizm. Buddaizm przerodził się tu w grube bałwochwalstwo, podczas gdy świątynie Konfucjusza odznaczają się zupełnym brakiem bożyszcz i wszelkich ozdób.

Ostatnie wiadomości.

Nad wszelkie spodziewanie, sobotnia „Politische Corr.“ przyniosła dziwnie i niemile brzmiącą wiadomość, że na dzień 4ty kwietnia mają być zwołane sejmy krajowe, zaś już d. 19 kwietnia zostaną znowu podjęte dalsze posiedzenia rady państwa, odroczonej przed świętami wielkanocnemi. W takim razie okres pozostawiony sejmom wynosiłby co najwięcej 10 do 12 dni, w który to czas przypadłyby u nas jeszcze święta ruskie, które zajęłyby także najmniej pięć dni czasu. Cóżby przeto znaczyła ta decyzja gabinetowa? Nie wdajemy się nateraz w zasadniczą ocenę takiej poniewierki sejmów krajowych, gdyż po prostu nie wierzymy ażeby doniesienie „Pol. Cor.“ chociaż to organ półurzędowy, polegało na pozytywnej prawdzie. Przynajmniej co do Galicji z powodu świąt ruskich, termin powyższy jest niemożliwym.

„Fremdenblattowi“ donoszą z Podwołoczysk, że z dniem 1 kwietnia starego stylu wstrzymany zostanie ruch towarowy na kolei odeskiej, brzesko-kijowskiej, kurskiej, kijowskiej i landwerowsko-romeńskiej, a to z powodu transportu wojsk z Kijowa, Warszawy, Modlina i Brześcia.

W sprawie uruchomienia jednego rosyjskiego korpusu grenadjerów i ośmiu korpusów armji, „Goniec urzędowy“ pisze: Niezwłocznie urządzone być mają zarządy tych korpusów i zarządy naczelników artylerji zgodnie z etatami pokojowemi. Zarządy te tworzą się w następujących punktach i pozostawać będą pod dowództwem poniżej wymienionych jenerałów: Zarząd korpusu grenadjerów utworzony zostanie w Lublinie pod dowództwem jenerała Ganeckiego. — Pierwszy korpus armji w Petersburgu, dowódzcą jego mianowany jen. Barclay de Tolly-Weimarn, o którym dochodzi nas wiadomość, iż uważanym jest za bardzo zdolnego; 2gi w Wilnie, jenerał Samsonow; 3ci w Rydze, jen. Dehn; 4ty w Mińsku (gubernjalnym), jen. Zołow; 5ty w Radomiu, jen. bar. Meller-Zakomelski; 6ty w Warszawie, jen. Rall; 13ty korpus armji w Żytomierzu, jen. Hahn; 14ty w Kijowie, jen. Zimmermann. Wszystkie te korpusy składać się będą z trzech dywizyj piechoty i jednej dywizji kawalerji, do których przyłączone zostaną odpowiednie baterje artylerji.

Jakoby w odpowiedzi na przemowę hr. Chamborda do deputacji marsylskiej, ma wyjść list otwarty księcia Ludwika Napoleona, niby manifest młodego kandydata bonapartystowskiego. Manifest ten wyjdzie dnia 16 b. m., w 21 dzień urodzin księcia.

Serbscy poddani, walczący w szeregach powstańców w Bośnji, otrzymeli z Belgradu rozkaz, by powracali do kraju. Inny rozkaz wzywa do powrotu mieszkańców Aleksinacza, który już zajęty został przez rząd turecki.

Administracja rumuńskich kolei, na mocy układu z Rosją, po przejściu wojsk carskich przez Prut, przejdzie pod zarząd naczelnej komendy rosyjskiej. Oficerowie i służba wkrótce będą mianowani.

Telegramy.

Peszt 12. marca. Stronnictwo liberalne zgodziło się na wniosek rządu, aby projekt o sędziach pokoju usunąć z porządku dziennego i zamknąć sesję sejmową.

Paryż 12. marca. Korespondent „Timesa“ rozmawiał wczoraj z Ignatiewem. Korespondent przekonał się, że Ignatiew jeszcze stanowczo nie zaniechał planu podróży do Londynu. Jutro odbędzie się na cześć Ignatiewa wielki obiad u Mac-Mahona. Ignatiew wyjedzie ztąd we środę lub czwartek.

Wersal 11. marca. Bonapartysta Dupuy de Lome został dożywotnim senatorem. Subskrypcja na pożyczkę marsylską przyniosła zamiast 2,500.000 fr. 12,680.000 fr. w obligacjach.

Rzym 11. marca. W miejsce Bonapartego został kardynał Ferieri kamerlengiem św. kollegium.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 12go marca.

Akcje Kredytowe	149 20	Akcje kol. K.-L.	211 50
" Anglo-A.B.	70 50	" " Połud.	81 75
" Unionbank	—·—	" Banku F.-A.	—·—
" Vereinsbank	—·—	" Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 12go marca. 2 godz. 39 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
" węgier. kredyt.	127 50	Galic. Indemniz.	84 75
" anglo-austr. B.	71.80	1864 Losy	132 25
" Unionbank	51.--	Franco-H.-Bnk	—·—
" kolei Kar.-Lud.	211 —	Verkehrsbank	79 —
" " północnej	180 2	Tureckie losy	17 25
" " południowej	82 —	Baubank	00 00
" " alföldskiej	95 50	Staatsbahn	229 —
" " Elżbiety	132 50	Bankverein	54·50
" " lwów.-czern.	116 —	Wiener Bauver.	1.53
" " węg. półn.	92 75	Węgierskie losy	71. 50
" " Rudolfa	107·75	Marki niem.	60 75
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 73 70; Lombardy 17—

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	252 25	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	244 50	Kolej rumuńska	12 70
Lombardy	133 50	Austr. banknoty	164 20
Galicyjskie	86.75	Usposob.: —	

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych cennik nasion głównego składu Teofila Łuckiego we Lwowie.

Lwów, z Izby handlowej dnia 12go marca.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	210 50	212 50
" lwowsko-czern. " 200 "	114 —	116 —
Banku hipoteczn. galic. " 200 "	211 —	215 —
" kredyt. galic. " 200 "	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 60
" " " 4%	76 80	77 80
" " " 5%	83 80	84 60
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 60	88 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 —	92 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 75	85 75
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
" " Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 77	5 88
" cesarski	5 84	5 95
20-frankówka	9 85	9 96
Półimperjał rosyjski	10—	1030
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
" " papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	60 30	61 20
Srebro	112 50	114 50
Wiedeń. 9 marca		
5% zjedn. dług państw. banku.	62 80	63 95
" " " " srebrem	67 60	67 85
" Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
" " " czeskie	100 50	101 50
" " " węgierskie	74 50	75 50
" " " galicyjskie	85 —	85 40
" " " bukowińskie	82 —	83 —
" " " siedmiogrodzkie	71 50	71 80
" węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 25	99 75
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 80	96 95
% galicyjskie	76 50	77 —
% "	84 —	85 —
% galic. zakł. kred. włośc.	91 —	91 25

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% " " " " 20	97 50	98 50
6% " " " " 36	86 —	87 —
5½ sr. " " " 36	94 —	85 —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	143 —	143 50
6% Banku galic. hipot.	87 50	87 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	285 —	286 50
" " " 1854	106 —	106 40
" " " 1860	109 —	109 40
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 50	119 50
Losy pożyczki z r. 1864	131 75	132 25
" prem. pożyczki węg.	71 75	72 —
" Comorente	21 50	22 50
" kredytowe	164 50	165 —
" żeglugi par. na Dunaju	94 50	95 —
" księcia Salm	37 25	38 —
" " Palffy	28 —	28 50
" " Klary	30 50	31 —
" h. St. Genois	22 50	21 —
" miasta Budy	30 —	31 —
" Windischgraetz	23 —	24 —
" hr. Waldstein	22 —	23 —
" hr. Keglevich	13 50	14 —
" Rudolfa	13 5	14 —
" tureckie 400-frank.	17 50	17 80
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	825 —	827 —
Zakładu kredytowego	150 —	150 20
Żeglugi parowej na Dunaju	345 —	346 —
Kolei północnej Ferdynanda	1810	1815
" rządowej fr. a.	227 50	228 —
" zachod. c. Elżbiety	132 75	133 2
" południowej	77 —	77 50
" galicyjskiej	210 5	210 —
" czerniowieckiej	112 —	112 50
" Albrechta	— —	— —
" węg. półn.-wschodn.	92 —	92 50
" ks. Rudolfa 200 złr. sr.	104 —	105 —
" Alföldsko-Finmańsk.	94 50	95 50
" koszycko-Bogumił.	84 50	85 —
" siedmiogrodzkiej	81 —	81 50

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	162 —	162 50
" wschodnio-węgierskiej	— —	— —
" austrjack. półn.-zach.	112 75	113 25
" Franciszka-Józefa	119 —	119 50
Banku anglo-austrjackiego	70 75	71 —
Zakładu kredytowego węgierskiego	124 50	124 75
Banku franko-austrjackiego	9 50	9 —
" franko-węgierskiego	—	—
" Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" galic. hipotecznego	— —	— —
" dla obrotu ogólnego	78 —	80 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
" Koszycko-Bogumińskiej	66 75	67 25
" państwowej 500 fr.	153 —	154 —
Emisja z r. 1867	— —	145 50
" południowej 500 fr.	114 25	114 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
" płn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
" " " 100 złr. w. a.	95 50	96 —
" " " w srebrze 5%	106	106 50
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 50
" gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	101 —	102 50
Emisja II.	98 40	98 70
" Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 —	77 50
Emisja z r. 1867	76 75	77 25
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	59 75	60 —
w srebrze 2% za 100 złr.	75 25	75 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. żel. po 300 złr.	89 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 90	5 92
" dukat na wagę	5 90	5 92
Napoleondory	09 90	09 91
Suweryny angielskie	12 36	12 42
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 —	113 25
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 80	60 90

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.